Nr. 46
(223)
Sobota
10 listop.
1928.
Rok V.

ŚWIATOWID

ILUSTROWANY KURJER TYGODNIOWY.

Należyt. poczt. opłac. ryczałt.

Cena 1 zł.
w Czechosłow. 3·50 K. c.

Numer zawiera 20 stron.



PIERWSZE POKOLENIE ODRODZONEJ POLSKI.

Ag. Fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".

Dziesięć lat temu: w Warszawie.



Komendant Piłsudski (x), po przyjeździe z Magdeburga do Warszawy, jadący w dniu 11 listopada 1918 r. z Belwederu do Prezydjum Rady Ministrów w Warszawie, zatrzymany po drodze przez rozentuzjazmowany tłum, przemawia do zebranych. Ag Fot „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".



Rada Regencyjna: Józef Ostrowski (1), kardynał, arcyb. warsz. Kakowski (2), ks. Zdzisław Lubomirski (3) w towarzystwie sekr. Rady, ks. prał. Chełmickiego (4) w uroczystym pochodzie przez ulice miasta Warszawy w r. 1918. Fot. M. Fuks – Warszawa



Niemiecki gen.-gubernator Warszawy, gen pułk. Beseler (x), wraz z austr. gen.-gub. lubelskim, gen. piech. hr. Szeptyckim (xx) przejeżdżają w powozie przez ulice Warszawy. Fot M. Fuks.

DZIESIĄTA ROCZNICA odrodzenia Państwa Polskiego ma być jak to rząd w swoich wskazówkach do komitetów trafnie zaznaczył, przedewszystkiem świętem radości. K. M. Górski w prześlicznem opowiadaniu o „Bibljomanie" przedstawia starego miłośnika przeszłości, szukającego daremnie przez całe życie ujawnionego w poezji krzyku rozpaczy Polaka z okresu upadku państwa polskiego. Nie było tego wyrazu rozpaczy w poezji polskiej (Kniaźnin czy Karpiński albo Czartoryski dali temu uczuciu za słaby wyraz), nie było tej rozpaczy i w masie ówczesnego społeczeństwa polskiego. Podobnie i w roku 1918 radość z powodu odrodzenia Polski nie ujawniła się dostatecznie silnie. Niechże stanie się to teraz. w dziesięciolecie tego faktu, kiedy ponad wszystkiemi kłopotami czy niedomaganiami aktualnej chwili góruje jedno radosne przeświadczenie: P o l s k a j e s t i b ę d z i e. Lecz obok tego czysto nastrojowego charakteru rocznica odzyskania niepodległości daje sposobność do rozmaitych konkretnych rozważań. Rozglądamy się wokoło siebie, zdajemy sobie sprawę z tego, czem jest dzisiejsza Polska. W tym zakresie pismo nasze osobnych ilustracyj na ten dzień dawać nie potrzebuje, bo „prace i dni" współczesnej Polski obrazuje w każdym bieżącym numerze. W tym jubileuszowym numerze tylko jednę z tych prac, za wiele innych mówiącą, w końcowym obrazku przypominamy. W uroczysty dzień 11 listopada myśl Polaka wybiega jednak również w przyszłość kieruje się ku zagadnieniu: jaką będzie Polska, w dniu 11 listopada 1928 roku rozpoczynająca drugie dziesięciolecie swego odnowionego bytu państwowego? To spojrzenie w niejasną, a daj Boże jak najbardziej promienną przyszłość symbolizuje zamieszczona przez nas na pierwszej stronicy rycina, przedstawiająca „Pierwsze Pokolenie Odrodzonej Polski", nie jak mickiewiczowskie i dalsze po niem aż do naszego, „urodzone w niewoli, zakute w powiciu" lecz zrodzone już w wolnej Polsce, pokolenie, które za lat dwadzieścia, trzydzieści w rękach swych dzierżyć będzie los Ojczyzny. A wreszcie obchód 11 listopada — to rzut oka wstecz, na to wszystko, co poprzedziło wiekopomną chwilę odrodzenia Państwa Polskiego, co towarzyszyło poszczególnym fazom całkowania się Rzeczypospolitej i jej umacniania się. Bo chociaż dzień 11-go listopada, dzień powrotu do stolicy więzionego przez Niemców Komendanta Piłsudskiego jest tą datą, od której historyk zaczynać może ponowne istnienie Państwa Polskiego, to w dniu owym nie stanęło ono jeszcze całe. Porównywując powstanie n. p. Rzeczypospolitej Czesko-słowackiej a naszej, musi się spostrzec wielkie różnice.

Tam fakt ten dokonywa się jednego dnia i w jednem mieście, w Pradze jako stolicy, absorbującej w sobie dążenia całego państwa; potem trzeba już tylko traktatu wersalskiego i — na małym wschodnim odcinku — decyzji Aljantów w sprawie Śląska Cieszyńskiego, a nowa rzeczpospolita stoi już cała. W Polsce, w chwili zakończenia wojny światowej, rozdzielonej na kilka terytorjów o odmiennych warunkach prawno-politycznych: na zabór austrjacki, zabór pruski, generał-gubernatorstwo austrjackie w Lublinie a niemieckie w Warszawie, wreszcie terytorja, wówczas zaliczane jeszcze do Rosji, proces faktycznego przeprowadzenia niepodległości i przynależności do odnowionego państwa polskiego dokonywa się nie w jednym dniu i nie na jednem miejscu, lecz po kolei w rozmaitych centrach życia polskiego, począwszy od obalenia panowania austrjackiego w Krakowie z końcem października 1918 r., poprzez wypędzenie Niemców z Warszawy, ogłoszenie Państwa Polskiego w Wielkopolsce, wykonanie traktatu wersalskiego na Górnym Śląsku, objęcie morza polskiego, wreszcie odzyskanie Wilna. W ten sposób proces ten trwa lat kilka aż do 15 marca 1923 r., kiedy konferencja ambasadorów przyznając definitywnie Polsce Wilno, temsamem legalizuje ostatecznie granice Rzeczypospolitej w dzisiejszych jej rozmiarach. Obok tej formalnej różnicy jest i druga daleko głębiej sięgająca. Oto ze wszystkich państw, które wynik wojny światowej bądź powiększył, bądź odrodził, bądź do życia powołał, Polska jedna zdobywa sobie niepodległość i granice nie dzięki samemu tylko wynikowi wojny światowej, dzięki narzuconym Państwom Centralnym przez zwycięską Koalicję warunkom pokoju wersalskiego, ale dzięki przedewszystkiem własnemu trudowi, własnej ofiarnej krwi. W obrębie zamykającego się obecnie dziesięciolecia jest tyle krwawych bojów polskich, tyle niezłomnego męczeństwa, tyle żmudnej, cierpliwej pracy, ile wykazać nie może żadne inne państwo: To długie walki o polskość Lwowa, to bohaterskie powstanie górnośląskie, to apelująca do poświęcenia wszystkich sił narodu długa wojna z bolszewikami, to wreszcie niezmordowana akcja odzyskania Wilna. Wszystkie te epizody winny być w radosnym dniu dziesięciolecia wspomniane, na niezliczone mogiły tych, którzy w tym okresie za wolność i całość Rzeczypospolitej polegli, paść winna nietylko łza żalu, ale i wieniec sławy, sławy radosnej, bo niezmarnowanej bezowocnie, jak tyle innych walk o wolność Polski w dobie porozbiorowej.

Tej retrospektywnej części ideowego programu całej uroczystości Dziesięciolecia poświęcamy kilka stronic naszego pisma. Z tych lat dziesięciu ono tylko drugą połowę mogło w bieżących numerach ilustrować. Obrazki z przed laty dziesięciu, czy z dalszych etapów tworzenia się Państwa Polskiego, dzisiaj są już bardzo rzadkie, chociaż od owych chwil oddziela nas niedługi okres czasu. Ale nerwowe życie spółczesne sprawia, że giną zarzucone wśród stosu innych drobiazgów pamiątki ważnych przejść i wydarzeń, czy to osobistych, czy zbiorowych. Kilka z nich wydobywamy dzisiaj z niepamięci, by w dniu 11 listopada przypomniały, co się na ziemi polskiej działo.



Z niedoli Warszawy pod okupacją niemiecką: Ogonki biednej ludności, czekającej na wydawanie w biurze komisarjatu kartek na chleb. Fot. M. Fuks — Warszawa



Posiedzenie tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego, ustanowionej dekretem generał-gubernatorów warszawskiego i lubelskiego, pozostającej pod przewodnictwem Wacława Niemojewskiego. Fot. M. Fuks — Warszawa



Komendant Józef Piłsudski (x) — przed aresztowaniem i wywiezieniem do Magdeburga w dniu 22 lipca 1917 roku — przemawia w Warszawie do tłumów, otoczony członkami Rady Stanu. Fot. M. Fuks — Warszawa.

NA STAREJ ZIEMI PIASTOWSKIEJ.



Pierwsze wojska w Poznaniu, jeszcze w mundurach niemieckich, ale już z orzełkami polsk. *Fot. R. Greger, Poznań.*



Gen. Dowbór-Muśnicki (x), otrzymuje dowództwo nad wojskami Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, pierwszego Rządu narodowego w Wielkopolsce.



Marszałek Piłsudski(x), jako Naczelnik Państwa przybywa po razpierwszy do Poznania, przyjęty przez woj. Celichowskiego, w otoczeniu gen. Le Ronda (1), gen. Muśnickiego (2), i rtm. Wieniawy-Długoszewskiego (3).



Wręczenie chorągwi Pierwszemu Pułkowi Ułanów Polskich wojsk poznańskich. *R. Greger — Poznań.*



Misja aljancka przybywa z Warszawy do Poznania, witana uroczyście przez tamtejsze wojsko i władze oraz społeczeństwo z ks. patronem Adamskim na czele. *Fot. R. Greger, Poznań*



Barykady na ulicy Warszawskiej, obecnie Marszałka Piłsudskiego w Katowicach podczas III-go powstania Górnośląskiego w roku 1921 i kontrola osobista przechodzących.



Naczelny wódz III powstania na Górnym Śląsku w r. 1921 Nowina-Doliwa (plk. hr. Maciej Mielżyński).



Historyczny punkt zetknięcia się granic trzech państw zaborczych Niemiec, Rosji i Austrji, t. zw. Trójkąt Trzech Cesarzów z widokiem na Mysłowice.



Przysięga P. O. W. przed II-giem powstaniem na Górnym Śląsku w roku 1920 na polach na zachód od Bytomia.

ODRODZENIE POLSKI: OD WISŁY DO NIEMNA.



Historyczna zmiana warty na odwachu w Krakowie dnia 29. X. 1918. Stoją Zajączkowski (1), por. Wilhelm Stec (2), por. Gawron (3).



Brygadjer J. Piłsudski w teatrze Krakowskim na uroczystem przedstawieniu z powodu proklamacji Król. Polskiego. Rok 1916 dn. 12. II.



Obchód ogłoszenia Król. Polskiego 5. XI. 1916. Brygadjer J. Piłsudski z gronem oficerów Legjonów Polskich przed wejściem do Katedry Wawelskiej.



Pobyt Naczelnika Państwa w Krakowie 19. X. 1919. Rewja wojsk przed Naczelnikiem Państwa.



Ostatnie tabory armji rosyjskiej opuszczającej Wilno we wrześniu 1915 roku. *Fot. L. Siemaszko, Wilno*



Listopad 1918 we Lwowie. Kordon „dzieci lwowskich" strzegących rogatki Łyczakowskiej. *Fot. M. Münz — Lwów.*



Gen. Żeligowski, zdobywca Wilna, na manewrach w roku 1925. *Ag.Fot. „Światowida" napł.kr. „Alfa"*



Wygląd Placu katedralnego w Wilnie za czasów rosyjskich. Na posterunku typowy policjant rosyjski. *Fot. L. Siemaszko — Wilno.*



Wręczenie szabli od mieszkańców Lwowa przez prez. miasta Neumanna generałowi Iwaszkiewiczowi w roku 1919.



Odznaczenie Lwowa orderem „Virtuti militari". Defilada załogi przed Naczelnikiem Państwa. Obok stoją arcybisk. Bilczewski, jen. Gałecki, prez. miasta Lwowa Neuman.

Fot. Münz, Lwów.

Koronacja króla Abissynji.



Jak wiadomo, odbyła się niedawno w stolicy Abissynji Addis Ababa koronacja regenta Ras Taffari'ego na króla tego kraju. Nowy król rządzić będzie wspólnie ze swą ciotką, królową Zanditu. Podajemy tu portret nowego monarchy po odbytej koronacji; na głowie jego spoczywa korona wartości około 5 miljonów zł. *Keystone View — London.*

„Ślepy pasażer" Zeppelina.



Nielada sensację wzbudził tajemniczy pasażer, któremu udało się odbyć „na gapę" podróż na niemieckim sterowcu z Ameryki do Friedrichshafen. Nazwisko jego brzmi: Clarence Terhune. Podobno jednak młodzieniec ten był wysłannikiem koncernu prasowego Hearst'a i ma opisać ową podróż za grube dolary. *Presse Photo — Berlin.*

Otwarcie wystawy radjowej w Paryżu.



W tych dniach otwarto uroczyście w stolicy Francji wystawę radjową, zorganizowaną na szeroką skalę. Otwarcia dokonał prezydent Doumergue (x), którego widzimy tu opuszczającego wystawę (auto prez. nie posiada żadnych odznak). *H. Manuel, Paris.*

Hołd dla wielkiego historyka Francji.



W związku z uroczystościami 10-lecia niepodległości Rep. Czechosłowackiej odbyło się w Pradze odsłonięcie pomnika znakomitego francuskiego historyka Ernesta Denisa, który odnosił się z wielką sympatją do czeskiego narodu. Oto moment odsłonięcia pomnika E. Denisa. *Centr. Eur. Press, Praga.*

Sanacja skarbu italskiego.



W tych dniach dokonano w Rzymie zniszczenia obligacyj pożyczki rządowej na sumę 140 miljonów lirów. Spalenia pierwszej obligacji dokonał sam Mussolini. — Zdjęcie nasze przedstawia ten symboliczny akt, który odbył się przy ołtarzu ojczyzny, stojącym u grobu Nieznanego Żołnierza w Rzymie. *Porry & Pastorell — Roma.*

Słońce, futro i aksamit



Bardzo wytworny płaszcz z breitszwancu, kołnierz i mankiety z gronostajów.



Trzy rodzaje bucików sportowych na niskich obcasach.



Płaszcz z aksamitu koloru czerwonego wina, przybrany nurkami.

NAJPIĘKNIEJSZE uśmiechy jesieni, temperatura lata i potoki słonecznego światła, nie są w stanie zatrzymać pochodu mody. Nieubłagana władczyni postanowiła, że w marcu jest wiosna, nawet jeśli szaleją śnieżne zawieje i że trzeba wówczas przywdziać kapelusze słomkowe – zaś w październiku i listopadzie jest, pomimo 20⁰ Celzjusza, czas na futra i aksamity.

Na wyścigach jesiennych w Auteli i Longchamps, które są jedną wielką rewją mód zimowych, wszystkie wielkie firmy paryskie demonstrowały nowe modele futer i okryć zimowych. Był to triumfalny pochód aksamitu we wszystkich odcieniach jesieni t. j. bronzowym, rdzawym, vin-rouge, ciemno-zielonym i fiołkowym. Płaszcze, przeważnie kloszowe, oszyte futrem, którego w tym roku używają jeszcze więcej niż w poprzednich. Ogromne mankiety, sięgające aż po łokieć i bardzo wielkie kołnierze jak również cały dół płaszcza oszyty jest nieraz futrem. Często jednak widzi się płaszcze aksamitne, mające tylko mankiety futrzane, kołnierz zaś jest z aksamitu w formie małej, przerzuconej krawatki. Płaszcze sportowe są jeszcze zawsze z wełny, ale ma ona miękkość i połysk aksamitu.

Obok aksamitnych, widać okrycia z pięknych i cennych futer. Dochodzą one nieraz do zawrotnych cen. Najmodniejsze w tym roku to czarne karakuły oraz delikatniejsze od nich breitszwance. Futra te mają częstokroć kołnierze i mankiety z popielic lub gronostaji, co daje niezwykle harmonijną całość.

Aksamit święci triumfy w okryciach i sukniach popołudniowych. Dostał się nawet w strefę stroju domowego i negliże są z aksamitu przybranego futrem i koronką. Obok czysto estetycznych walorów — bo nic tak pięknie nie układa się na figurze, jak aksamit — są jeszcze i względy praktyczne, gdyż strój taki jest bardzo ciepły i harmonizuje z śniegiem za oknami.

Charakterystycznem zjawiskiem w Paryżu jest moda, pochodząca z Ameryki a nakazująca nosić przedpołudniem buciki na niskim obcasie o zupełnie sportowym zakroju. Dopiero wieczorem może sobie Paryżanka powetować to wkładając na swe małe nóżki ulubiony pantofelek balowy o niesłychanie wysokim obcasie.

Ryciny nasze przedstawiają piękne modele mody zimowej. *Jola.*



Płaszcz z wełny angielskiej z dużym kołnierzem z wydry.

Odmładzanie cery.

Do charakterystycznych cech skóry twarzy u zdrowych dzieci należą: gładkość i soczystość. Już w wieku dojrzewania — „psuje się cera". Przyczyna tego zjawiska tkwi w narastaniu twardego naskórka pod wpływem bezkrwistości, mycia twarzy zimną wodą, naświetlania słońcem oraz — kremów i pudrów zagranicznych z zawartością arcyszkodliwych metali, wywołujących tężenie soczystej warstwy skóry. Pielęgnując zatem cerę, powinniśmy przedewszystkiem dbać o usuwanie owej twardej powłoki i odsłanianie temsamem soczystej młodocianej warstwy nabłonka. Jednorazowem naświetleniem twarzy promieniami pozafiołkowemi osiąga się nawet u starszych osób odmłodzenie cery — w następstwie złuszczenia twardej powłoki. Częste naświetlania warunkują wręcz przeciwny skutek. Wybitny wpływ, zmiękczający naskórek, występuje po myciu gorącą wodą i naparzaniach twarzy nad parą, przy pomocy preparatów lekarsko-kosmetycznych, dostosowanych indywidualnie. — Znakomicie odtłuszcza i usuwa twardy nabłonek: „proszek marmurowy „Miraculum". Tłustą cerę naparza się bez natłuszczania kremem. Do mycia zaś prawidłowej i suchej cery posługiwać się należy prawdziwemi otrąbkami migdałowemi Dra Lustra, a naparza się twarz po powleczeniu jej ożywczym kremem „Oxa" Dra Lustra. Również puder egzotyczny Dra Lustra zapobiega rogowaceniu nabłonka. *Dr. Z. B.*



Strojna suknia domowa z aksamitu, przybrana tiulową koronką i futrem.

Ci – o których – się mówi



JÓZEF SCHÜSSWALD, urzędnik prywatny w Gracu (Austrja), jest niewątpliwie najstarszym czynnym alpinistą naszych dni, bo licząc już z górą 90 lat wychodzi jeszcze na najwyższe szczyty. *Atlantic.*



DR. MANSFIELD ROBINSON wysłał depeszę do Marsa według wskazówek, udzielonych mu przez jego medjum, na co jednak do tej chwili odpowiedzi jeszcze nie otrzymał. *Sport & Gen.*



TEODOR MOMMSEN, słynny historyk niemiecki, wróg Polaków, zmarł 25 lat temu, a niemieckie koła nacjonalistyczne hałaśliwie uczciły w tych dniach tę rocznicę. *Atlantic.*



B. ARCYKSIĄŻĘ FRYDERYK wraz z żoną Izabellą obchodzili w tych dniach złote wesele, przyczem główne uroczystości odbyły się w kościele św. Szczepana w Budapeszcie.



PANI MACDONALD, żona słynnego lotnika angielskiego, o którego locie nad Oceanem od dłuższego czasu niema żadnych wiadomości, czeka wraz z synkiem niecierpliwie wieści o mężu. *Atlantic.*

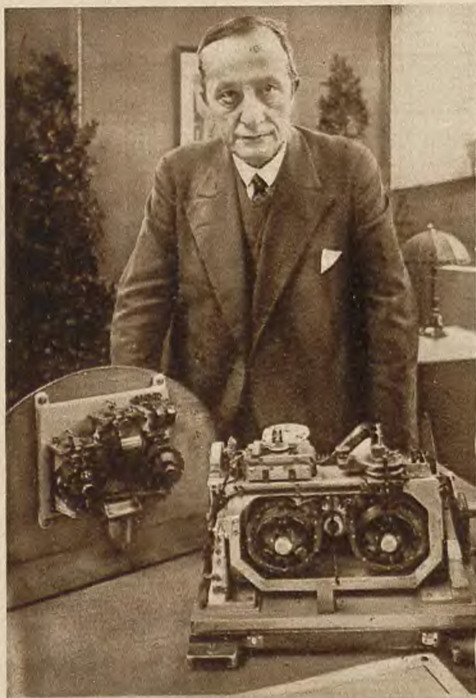
WŁADEK GAWROŃSKI, Polak z Bayside w Stanach Zjednoczonych, towarzyszy słynnemu lotnikowi Byrdowi w jego wyprawie do bieguna północnego, gdzie ma zatknąć sztandar Polski.



KLARA ROMMER, słynna artystka filmowa, przebywa w północnej Afryce, by wśród tamtejszych tubylców studjować nowy film. *Press-Photo.*

RUDOLF CARACCIOLA na torze pod Antwerpją osiągnął przy wyścigach automobilowych rekord światowy szybkością przeciętną 194 i pół kilometra na godzinę.





INŻYNIER BOJKOW wynalazł podobno przyrząd, umożliwiający automatyczne sterowanie aeroplanami mimo napotykanych po drodze burz. *„Fotoaktuell".*



PROF. DŻUNKOWSKIJ, wynalazca muzyki fal eteru, jeden z najwybitniejszych spółczesnych techników, został aresztowany w Berlinie, jako herszt bandy zbójeckiej, rabującej przedewszystkiem klejnoty. *„Fotoactuell".*

Dzień Katolicki w Poznaniu.



W niedzielę, dnia 28 października b. r. odbył się w Poznaniu V Dzień Katolicki, poświęcony w bieżącym roku manifestacjom na cześć Chrystusa-Króla. W manifestacji poznańskiej wzięło udział całe tutejsze społeczeństwo katolickie dając wyraz swej niczem niewzruszonej wierności do Kościoła katolickiego. O godzinie 11-tej przedpołudniem odprawiona została w olbrzymim „Pałacu Targowym" uroczysta msza św., poczem wszyscy biorący udział w manifestacji, utworzywszy pochód, udali się do kościoła farnego na dziękczynne nabożeństwo. Zdjęcie nasze przedstawia nieprzeliczone tłumy publiczności, które nie mogąc w przepełnionym „Pałacu Targowym" znaleźć pomieszczenia oczekują przed nim na zakończenie mszy św., odprawionej wewnątrz gmachu.

Hołd Prezydenta u grobu Nieznanego Żołnierza.



W dniu Święta Umarłych grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie był celem wędrówek licznych delegacyj, stowarzyszeń i osób prywatnych, które składały hołd prochom. Złożył go i najwyższy dostojnik, Prezydent Mościcki, którego zdjęcie nasze przedstawia u grobu Nieznanego Żołnierza. *Ag. fot. „Światowida", na pl. kraj. „Alfa".*

Warszawa — ofiarom caratu.



Dnia 1 listopada nastąpiło w Warszawie wmurowanie tablicy pamiątkowej bohaterom walki z caratem w ścianę Ratusza. Zdjęcie przedstawia odsłonięcie tablicy przez wiceprez. miasta, p. Szpotańskiego. Napis na tablicy: „Bojownikom o niepodległość, wolność i sprawiedliwość, męczonym w murach Ratusza przez ochranę rosyjską — wdzięczny lud Warszawy. *Ag. fot. „Światowida", na pl. kraj. „Alfa".*

Gen. Haller we Lwowie.



W tych dniach przybył do Lwowa gen. Józef Haller, którego przyjmowano tam bardzo serdecznie. — Zdjęcie nasze przedstawia gen. Hallera w momencie złożenia kwiatów pod pomnikiem „Orląt" przy Politechnice. — Pomnik ten zbezcześcili Ukraińcy w nocy dnia 1-go listopada b. r. *Fot. M. Münz — Lwów.*

Najpiękniejszy garaż Krakowa.





W Krakowie przy ulicy Kościuszki l. 49 otwarty został garaż automobilowy „Meta". Jest to największy garaż w Polsce, urządzony według wzorów amerykańskich, a obliczony nietylko dla miejscowych automobilistów, ale przedewszystkiem dla przejezdnych i dlatego posiadający wszelkie potrzebne dla nich urządzenia. Na każdym kroku uderza tu celowość urządzeń. Wozy nie mogą stać na hali, tylko w boksach — wjazdy i wyjazdy są oddzielne, w halach po wykonaniu potrzebnych robót nie wolno nikomu przebywać, nad wozami roztoczona jest najściślejsza kontrola. Luksusowe wyposażenie garażu gwarantuje wszelkie potrzebne wygody, to też otwarcie go ma dla Krakowa pierwszorzędne znaczenie. Fotografje nasze przedstawiają: lewa — wjazdy do garażu, prawa — jedną z kilku hal ze skośnemi boksami.

Z życia teatru

Na prawo: **Teatr Narodowy w Warszawie** wystawił świeżo nieśmiertelną komedję Fredry „Pan Jowialski". Dajemy zdjęcie z aktu III-ego, w którym Ludmir urządza swą maskaradę. Siedzą od lewej: Frenkiel (szambelan), Węgrzyn (Ludmir) i Lindorfówna (Helena, córka szambelana).
Ag. Fot „Światowida" na pl. kraj. „Alfa".





Na lewo: **Carl-Theater we Wiedniu** wystawił niedawno ciekawą sztukę Ernesta Fischera p.t. „Lenin". Zdjęcie nasze ukazuje scenę kongresu partji z Trockim (pierwszy od lewej), Leninem (drugi od lewej), Kamieniewem, Radkiem i Spironową. Fr. Fürst — Wien

Na lewo u dołu: **Opera Lwowska** wystawiła balet p. t. „Tajemnicza Dama", w którym triumf święciła prima ballerina Opery p. Mila Kamińska. — Zdjęcie nasze przedstawia ją w tym efektownym balecie. „Grottger" — Lwów.

Na prawo: **W teatrze „Gong" w Krakowie** jedną z największych sensacyj są występy pary Wojnara i Soboltówney. Oto para tancerzy w jednej z najaktualniejszych kreacyj tanecznych.



U dołu: **Opera w Poznaniu** wystawiła świeżo operę Wolfa Ferrari'ego „Klejnoty Madonny". — Dajemy tu scenę z II-ego aktu z p. Marynowiczówną (pierwsza od lewej), p. Korkowiczem i dr. Roeslerówną.
Fot. St. Markiewicz — Poznań.





Miasto słońca.

Fot. Jacques Boyer — Paris.

Ogólny widok ruin świątyni Bachusa (w głębi widać fragment miasta dzisiejszego).

WEDŁUG raportów, przesłanych rządowi francuskiemu przez M. Brossé, inspektora wykopalisk w Syrji (znajdującej się, jak wiadomo, pod protektoratem Francji), głośnym ruinom w Baalbek, „Mieście Słońca", grozi zupełna zagłada i jeżeli nie pospieszy się im na czas z odnowieniem i rekonstrukcją, całe to wspaniałe mauzoleum przepięknych pamiątek zawali się i zginie po tylu wiekach zwycięskiej walki z czasem, wpływami atmosferycznemi i ...dłonią człowieka.

Baalbek znaczy w języku fenickim „miasto słońca"; późniejsza nazwa grecka Heliopolis jest identyczna z nazwą fenicką. Leży to miasto — ongiś potężne, a dziś liczące niespełna 5 tys. mieszkańców — u stóp Anti-Libanu. W starożytności położenie to oddawało miastu niemałe usługi: od morza, a więc od napadów pirackich, chronił je Liban, od pustyni, od zbójców pustyni — skały Antilibanonu. Tutaj założyli przemyślni Fenicjanie, ci bankierzy dawnego świata, bardziej znienawidzeni lichwiarze, niż Żydzi, wszędzie wdzierający się ze swemi wyrobami, miasto, poświęcone kultowi ich boga Osirisa, któremu nie skąpili żadnych wspaniałości. Tu królował wielki posąg Osirisa, boga słońca, który po najeździe macedońskim ustąpił nowym bóstwom. — Przezwano wówczas to miasto greckiem mianem. Zostały tylko po tych fenickich władcach wspaniałe bloki marmuru, sprowadzanego aż z Assiout (Górny Egipt), bryły kamieni, zalegające okoliczne wzgórza i jakby rozrzucone rękami Cyklopów. Seleucydowie zbudowali tam świątynie, które jednak uległy zagładzie, i dopiero Juljusz Cezar, zrozumiawszy ważność tego punktu dla kultu religijnego, postawił tam ze szczątek świątyni Seleucydów wspaniałą świątynię ku czci Jowisza Heliopolity. Dziś ta świątynia budzi ogólny podziw swą monumentalną wielkością.

Miasto Baalbek, wspomniane już w kronikach wojen egipskich i assyryjskich, przechodziło potem okresy swej świetności, jako centrum handlu, gdzie rej wodzili Grecy, potem za Cesara Augusta stało się rzymską kolonją. Wówczas przeżyło poraz drugi swój renesans.

W Baalbek mamy trzy niejako nawarstwienia się ruin. Przedewszystkiem pierwotne ruiny fenickie, z których dziś zostały tylko owe monumentalne bloki, podbudowy w znacznej mierze dla rzymskich budowli. Na nich stawiali Rzymianie swoje świątynie, a na tem Arabowie swoje mury i baszty. Archeolog musi się więc tu przekopywać przez całe pokłady rozmaitych resztek i szczątków. Ruiny Baalbeku odkryte zostały na nowo w w. XVI przez Europejczyków. — Jednak badania archeologiczne rozpoczęto tam dopiero z końcem w. XIX. W roku 1905 przystąpili Niemcy do badań i odkopywania Baalbeku. Misja niemiecka pracowała tam przez długi czas (pięć lat), ale nie mogła zorjentować się zrazu w ogromie i powikłaniu ruin. Wszędzie zalegały szczątki architrawów, kolumn, kapitelów, fryzów, wszędzie walały się resztki murów, rzeźb ściennych, płyt kamiennych, któremi wykładano wnętrza etc. Przedewszystkiem doprowadzono do ładu olbrzymi, leżący na wzniesieniu Akropol, który posiadał 28 kolumn w swym portyku. Zostało tylko 6 kolumn, które dziś jeszcze są ozdobą ruin. Uprzytomnijmy sobie, że kolumy portyku portyku były z różowego marmuru, każda z nich miała metr wysokości i zdobiły je wspaniałe kapitele korynckie o motywach akantusu. Z tego portyku przechodziło się przez wielkie schody o 3 tarasach do świątyni Jowisza. Perystyl tej świątyni składał się z 54 kolumn korynckich o 20 metrowej wysokości. Z tego lasu zostało tylko 6 kolumn, górujących nad wzniesieniem i widocznych już z daleka. Obwód tych gładkich, nie posiadających wgłębień kolumn wynosi 2 m 40 cm! Rozkład i plan świątyni budzi podziw dla budowniczych rzymskich. Układ schodów, tarasów, propylejów, sama świątynia, westybul — wszystko to pełne wspaniałości w wykonaniu, jasne w planie. Jakież to tłumy tłoczyły się u stóp świątyni! Jakież to procesje ciągnęły przez kolumnowy portal i przez schody marmurowe! Dziś cisza panuje wśród ruin. Cyka czasen świerszcz w trawie, obok pasie się muł, przejedzie czasem senny Arab. Porasta wszystko trawa rzadka, wyschła od słońca, a w nocy zawyje czasem szakal.

Wnętrze świątyni musiało również być niesłychanie bogate. W środku stał olbrzymi posąg Jowisza, którego kult szerzył się w całej Syrji. Obok znajdowały się liczne nisze, w których, jak słusznie przypuszczają niektórzy badacze, były posągi ważniejszych bogów Olimpu rzymskiego. Nisz tych naliczono aż 330. Mamy więc cały, kompletny kalendarz pogańskiej Romy. Całość świątyni i Akropolu otacza mur kolosalny, ciągnący się na wielkiej przestrzeni, który ma ponad 4 m. wysokości i 3 m. grubości. Mur ten został rozbity i rozwleczony. Jeszcze daleko w pustyni spotyka się jego partje, które Arabowie zwą Hadjar-el-Houbla. Największa partja liczyła 21 m. długości, 4·40 m. wysokości i ponad 4 m. grubości. Trzeba było użyć do transportu tej masy 40 tysięcy osób.

Poza świątynią Jowisza, mamy tu jeszcze piękną świątynię Bachusa, świątynię Wenery, którą w znacznej mierze zasypały ruiny późniejsze, jak i zabudowały je nowoczesne arabskie domy. Aby wydobyć na jaw tę cudowną wizję starożytności, należałoby zburzyć całe miasto nowoczesne. Rząd francuski zabiega bardzo o wydobycie ruin. Teraz zaś, wobec fatalnego stanu ruin, prowadzi się żywą akcję, by je utrzymać i by pomoc nie przyszła zapóźno.

Dajemy naszym Czytelnikom szereg ciekawych i pięknych zdjęć z tego miasta słońca, które przeżyło swój zmierzch w kolei wieków i dziś sterczy kikutami swych kolumn ku błękitnemu niebu i bieli się zbladłą krasą swych różowych marmurów.


Główny dziedziniec świątyni Jupitera.


Góralka z Libanu przygotowująca napój miejscowy „Koube".


Wnętrze świątyni Bachusa.

Świątynia Venus, której fronton zżarty przez wieki, zarysowuje się i wali.


Typ górala z Libanu.


6 kolumn, które jeszcze zostały ze świątyni Jupitera.


Olbrzymi monolit, ważący 40.000 kilogramów, wydobyty w okolicy Balbek.

Wdzięk młodości.



WDZIĘK MŁODOŚCI — to rzecz i nieuchwytna i dająca się w najrozmaitszych okolicznościach życia zaobserwować. Gdzie jakiś podręcznik ilustrowany, czy to n. p. dla pań, chcących w swojej postaci ten wdzięk odźwierciadlać, albo może dla malarzy, mających go w obrazie utrwalać, — gdzie taki podręcznik szukałby jednak modeli? Chyba jeszcze z największem stosunkowo powodzeniem w świecie filmu. Nie dlatego, by artystki filmowe miały szczególnie wiele tego naturalnego wdzięku, ale z tej prostej przyczyny, że film z natury rzeczy, jak żadna inna sztuka, wymaga koncentracji danego wyrazu, tak jednak dokonanej, by w niej nie było nic sztuczności. I dlatego dla ilustracji tego wdzięku młodości, jako oczywiście nie jedyne jego przykłady i wzory, lecz od innych może wyrazistsze, zebraliśmy tutaj kilka odmian z tego nie najmniej zajmującego rozdziału piękna życiowego. Oto wesoło uśmiechnięta i w dal zapatrzona Raquell Torres (1), pogodna w swym spokoju Bebe Daniels (2), filuterna Fay Webb (3), zaciekawiająca pewną tajemniczością Blanche La Clair (4), jakby w dalekie jakieś echa wsłuchana Walerja Boothby (5), a wreszcie cała galerja najrozmaitszych odmian i odcieni wdzięku kobiecej młodości (6).

Pomnik prez. Narutowicza w Bielsku.



Bielsko uczciło godnie pamięć pierwszego prezydenta Polski Gabrjela Narutowicza przez wystawienie pięknego pomnika, którego odsłonięcie odbyło się w ostatnich dniach października. Pomnik ten stoi w malowniczej części miasta i jest dziełem znanego rzeźbiarza Raszki. Oto moment z odsłonięcia pomnika. *„Rembrandt", Biała.*

Kurs zabezpieczenia ruchu pociągów.



Ministerstwo Komunikacji dążąc do postawienia kolejnictwa na odpowiedniej wyżynie zarządziło przeprowadzenie kursu projektowania i kontroli urządzeń do zabezpieczenia ruchu pociągów przy Dyr. kol. państw. w Poznaniu, powierzając jego kierownictwo wytrawnemu w tym dziale pracownikowi p. inż. Szczerbowskiemu. Kurs ten zakończony został dn. 30. X. Zdjęcie nasze przedstawia uczestników kursu wraz z gronem prelegentów i kierownikiem kursu p. inż. Szczerbowskim (x) na czele.

Tablica pamiątkowa na Ratuszu krak.



Ku upamiętnieniu 10-lecia oswobodzenia Krakowa od Austrjaków i objęcia miasta przez wojsko polskie dnia 31. X. 1918 wmurowano od frontu ratusza na Rynku tablicę pamiątkową, ofiarowaną przez miasto Kraków i Związek Uczestników Oswobodzenia Krakowa. Podajemy zdjęcie tej tablicy i szyldwacha pełniącego straż przed Ratuszem. *Ag. Fot. „Światowida",na pł. kr. „Alfa".*

Wspomnienie z przeszłości.



Dajemy tutaj naszym Czytelnikom ciekawe zdjęcie z odległej dziś przeszłości. Przedstawia ono cara Mikołaja II. (x) odbierającego w roku 1915 raport od jednego z dowódców korpusu pod Warszawą. W aucie stoją: generał kawalerji Wielki Książę Mikołaj (xxx) i generał-lejtnant Januszkiewicz (xx).

Polska na festiwalu muzyki w Sienie.



W Sienie (Italja) zakończył się w tych dniach międzynarodowy kongres muzyczny połączony z festivalem muzyki współczesnej. Delegatem polskim był znakomity pianista Zbigniew Drzewiecki, którego portret tutaj podajemy. *Studio S. L. Manuel Freres, Paris.*

Antoni Marczyński

ALOHA

~ Powieść egzotyczna ~

Ilustr. A. Żmuda

— Zapomniałeś, chciałeś powiedzieć... Nie ja będę ci wypominać twych zbrodni... Ona ci przypomni. Ta, którąś skrzywdził nieludzko... Tam patrz i drżyj!

Machinalnie spojrzał w kierunku wyrwanych drzwi. Stała tam jakaś postać zgarbiona, a za nią sześciu rosłych Kanaków. Prawie równocześnie z dziury w podłodze wysunęły się cztery muskularne ramiona, prawie jednocześnie wyjrzały z trójkątnych okien skołtunione czupryny i w pół-ciemnej izbie zrobiło się niemal jasno. To liczne ręce nowych przybyszów zerwały w okamgnieniu liście, tworzące nieszczelny dach chaty, wpuszczając do wnętrza izby powódź księżycowej poświaty.

— Co to znaczy?! — ryknął Mr. Dragon. Błyskawicznym ruchem sięgnął po rewolwer, lecz jego dłoń trafiła na pustą kieszeń. Prawda. Nie miał już broni. Przypomniał sobie świeży incydent z browningiem i zagadkowe słowa tancerki. „Jesteś rozbrojony", powiedziała. Teraz zrozumiał. Zrozumiał, że został wciągnięty w zasadzkę, rozbrojony podstępnie, osaczony ze wszystkich stron. Ale. dlaczego, kim są ci ludzie, tego nie mógł pojąć... Widząc, że zgarbiona starucha podchodzi bliżej wraz z szóstką olbrzymich drabów skrzyżował ręce na piersiach i kołysząc się na szeroko rozstawionych nogach wycedził ironicznie:

— O ile pomnę, nie zapraszałem tak licznego grona...

Starucha wyprostowała swą złamaną sylwetkę, urosła w oczach...

— Nie ty, lecz ja ciebie tu zaprosiłam, Ralphie Dragon: — zasyczała złowrogo. — Zaprosiłam cię przez usta mej siostrzenicy i przyszedłeś.

— Znowu ta wiedźma — zaklął pod nosem.

— Przyszedłeś — ciągnęła, przystając w miejscu — ale nie domyślasz się jeszcze, dlaczego cię tu zwabiłam...

— Rzeczywiście, nie domyślam się, — odparł dość swobodnie, gdyż spokojne zachowanie się przybyłych wróciło mu zwykłą pewność siebie.

— Więc nie poznajesz mnie, zły człowieku o rękach małpy? Ta chata nic ci nie przypomina?

Zaniepokojony tonem jej głosu cofnął się o krok...

— Nie znam cię! — wybuchnął nareszcie: I nie chcę cię znać. Proszę stąd wyjść natychmiast, albo...

— Albo co? Ty chcesz grozić, nędzny robaku. Ty, którego wykreśliłam z liczby żyjących?

— Kamcho uważaj! — zabrzmiał ostrzegawczy głos Lilinokalany. Jej bystrego wzroku nie uszło, że dłonie długich rąk białego zacisnęły się w twarde kułaki, że tułów przestał się kołysać, jakby gotując się do rozpaczliwego skoku. Ale na dźwięk tego imienia odprężyły się napięte muskuły, pięści otworzyły się, a ręce zwisły bezwładnie wzdłuż korpusu.

— Kamcha? — powtórzył zmienionym głosem: — Ty jesteś...

— Nie zapomniałeś przecież... Tak. Jam jest księżniczka Kamcha, którąś ty łotrze przeklęty skrzywdził ponad miarę ludzką!

Mr. Dragon uczuł zimne perełki potu na skroniach. W małym ułamku sekundy przebiegł strwożoną myślą dzieje pamiętnej nocy, jaką dwadzieścia cztery lat temu spędził tu, w tej chacie. Niewątpliwie w tejsamej chacie. Dlatego właśnie zwabiono go tutaj. A ta urocza kusicielka była narzędziem mścicielki, była przynętą, dzięki której on, taki przezorny zawsze, taki ostrożny dał się bez trudu wciągnąć w pułapkę bez wyjścia...

Bez wyjścia?



Rys. A. Żmuda

Deski zbutwiałej podłogi nie wytrzymały ciężaru...

Błyskawicznem spojrzeniem policzył zastępy przeciwników, tych sześciu olbrzymów, stojących poza Kamchą, tych kilkunastu, siedzących na szczytach czterech ścian, tych w oknach. Nie dostrzegł, lub zapomniał o obecności tamtych, którzy byli ukryci w lochu i wychylając głowy ponad podłogę czekali cierpliwie na rozkaz.

— Dużo ich djabelnie, ale gdybym miał rewolwer — pomyślał w duchu i nagle cała jego wściekłość zwróciła się przeciwko tamtej dziewczynie, która go tu zwabiła i rozbroiła podstępnie.

Kamcha dostrzegła jego ukradkowe spojrzenia, jakiemi obliczał odległość od drzwi i okien.

— Brać go! — krzyknęła.

W tej samej sekundzie runął Mr. Dragon do ataku. Boksował się nieźle i na tem oparł całą swoją taktykę walki. Postanowił niedopuścić żadnego przeciwnika do siebie bliżej, jak na długość ramienia. Potężnym ciosem sierpowym wybił szczękę najbliżej stojącemu Kanakowi, rozciągnął go na podłodze, lecz drugi cios trafił w próżnię. Tubylcy wiedzieli z doświadczenia, że w sztuce kułakowania nigdy nie sprostają białemu. Rozpierzchli się więc na wszystkie strony czekając na okazję do zaatakowania Amerykanina od tyłu i z boków...

— Naprzód, tchórze! — komenderowała starucha...

Mr. Dragon zmiażdżył nos drugiemu napastnikowi i zbliżył się o dwa metry do drzwi. Słaba iskierka nadziei zamigotała mu silniej, lecz na krótko. Dwóch Kanaków zawieszonych u szczytu ściany runęło nań z góry, zanim zdołał w bok uskoczyć. Deski zbutwiałej podłogi nie wytrzymały ciężaru upadku trzech ciał, pękły z trzaskiem i cała trójka zapadła się w otchłań piwnicy, gdzie rozległy się natychmiast jęki, krzyki, odgłosy zaciekłego szamotania. Dziesięciu tubylców zeskoczyło czemprędzej w głąb lochu, by rozstrzygnąć nierówną walkę i chwilę później zapanowała wymowna cisza.

Ciemne postacie zaczęły się windować z piwnicy. Nie bez wysiłku wyciągnięto białego jeńca, który leciał bezwładnie przez ręce zwycięzców.

— Żyje? — zaniepokoiła się Kamcha...

— Żyje... Jest trochę ogłuszony — brzmiała odpowiedź...

— To dobrze. Dziękuję wam, chłopcy a przedewszystkiem tobie, Lilinokalano.

Podeszła do siostrzenicy i uściskała ją serdecznie...

Kanacy zajęli się opatrzeniem ran pobitych. Zwłaszcza ten z wybitą szczęką jęczał przeraźliwie, kiedy wzięły go w obroty twarde łapy niepowołanych znachorów. Inni wyszli na dwór, by pogawędzić o przyrzeczonej uczcie, w jakiej już od długich lat nie brali udziału...

Kiedy Ralph Dragon odzyskał przytomność, Kamcha rzuciła rozkaz wymarszu w góry. Rozwalona chata, choć na uboczu leżąca, nie była odpowiedniem miejscem dla spełnienia okrutnej zemsty. Strażnicy wałęsający się po „Hawaii Park" znali ją z pewnością, a za dnia mógł się tu zapędzić zastęp turystów. W górach były lepsze kryjówki.

Więc ze skrępowanemi na plecach rękami, z głową posępnie zwieszoną szedł „zły człowiek o rękach małpich", przywiązany dwumetrowym sznurem do ogona tego samego wierzchowca, na grzbiecie którego spieszył tu przed dwoma godzinami, pełen błogich nadziei. Kamcha i Lilinokalana jechały wierzchem, jak na księżniczki przystało. Nie raczyły nawet spojrzeć na jeńca. który wlókł się z tyłu i obrzucał je nienawistnemi spojrzeniami.

Czterej Kanacy, idący w przedniej straży, zatrzymali się w pewnym momencie. Po obu stronach drogi stały dwa słupy kamienne, prawie niewidoczne wśród bujnej roślinności podzwrotnikowej, jaka wyrosła na żyznym gruncie wulkanicznym. Słupy stanowiły granicę, której nie ważyłby się przekroczyć najdzielniejszy wojownik kanacki, ani strażnik z dozoru „Hawaii Park", ani żaden miejcowy przewodnik. Niekiedy tylko grupa turystów pogwałciła owe „tabu", szybkiemu odjazdowi z Keauhou zawdzięczając całość własnej skóry.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polska w znaczkach pocztowych. 1918. 1928.



CZEM JEST znaczek pocztowy? Oczywiście przedewszystkiem dowodem złożenia pewnej opłaty do skarbu państwa, który wzamian obowiązuje się przesłać daną przesyłkę adresatowi. Ale znaczek pocztowy nie jest tylko tem. Gdyby jego znaczenie tylko do tego praktycznego celu się ograniczało, w dzisiejszych czasach, zaprowadzonoby powszechnie zamiast nalepiania znaczków stemplowanie przesyłek za taką samą opłatą. Tymczasem próby takiego uproszczenia manipulacji, o ile się w ostatnich czasach pojawiły, zaraz ustały. Widocznie więc znaczki pocztowe są jeszcze ponadto czemś więcej. Tak. Są w pierwszym rzędzie widomą, najpopularniejszą oznaką suwerenności danego terytorjum. Z wyjątkiem rzeczypospolitej Andory niema na świecie nawet najmniejszego państwa suwerennego, któreby nie miało swoich odrębnych znaczków. Gdy pewne terytorjum, zwalniając się z pod władzy innego państwa, samo zdobywa sobie suwerenność a w danej chwili własnemi znaczkami nie rozporządza, suwerenność tę znaczy dobitnie bodaj nadrukiem na znaczku tamtego państwa, lub poszczególne jego części ruchliwsze i energiczniejsze tworzą swoje lokalne znaczki pocztowe. To manifestacyjne znaczenie znaczków pocztowych sprawia, że poszczególne fazy rozwoju suwerennego już państwa znajdują w znaczkach pocztowych swój wyraz Popatrzmy np. na zbiór znaczków węgierskich od klęski wojennej do ustalenia się dzisiejszych stosunków: Więc pierwszy przewrót w listopadzie 1918 roku wyrzuca z podpisu w tych znaczkach „Węgierskie królewskie państwo" środkowy wyraz „królewskie", nie dając jednak zamiast niego innego jakiegoś określenia, bo to jeszcze czas wahania; potem jest jednak już „rzeczpospolita rad" — a potem znowu reakcja, wraca słowo „królewskie", dwa lata później jako widoma oznaka ideowego kierunku odnowionego królestwa pojawia się pierwszy znaczek pocztowy z Matką Boską jako „Patronką Węgier"; brak jeszcze portretu króla, ale bo też Węgry są do dziś dnia królestwem bez króla. Albo weźmy obraz ekonomicznego życia w znaczkach pocztowych. Popatrzmy np. na niemieckie znaczki pocztowe z okresu inflacji: jak tutaj gwałtownie skaczą wartości tych znaczków od fenigów aż do... 50 miljardów marek! A wreszcie, znaczki pocztowe w dzisiejszych zwłaszcza czasach to potężne narzędzie popularyzacji pewnych osobistości. Jeżeli przed wojną były portretowane w ten sposób tylko osoby panujących, obecnie każdy niemal jubileusz jakiegoś sławnego człowieka lub wybitnego zdarzenia znajduje swój wyraz w odpowiednim znaczku pocztowym.

Popatrzmy z tych punktów widzenia na polskie znaczki pocztowe z lat 1918—1928. Zebraliśmy tutaj tylko niejako reprezentantów poszczególnych kategoryj, bo wszystkich znaczków z tego okresu jest już kilkaset, nawet gdy ograniczymy się do typów a nie wciągniemy rozmaitych odmian, umyślnych lub przypadkowych. Niektóre z nich dzisiaj już może prawie że nieznane się stały szerszemu ogółowi poza światem filatelistycznym, który je skrzętnie zbiera. Co mówią te znaczki? Oto pierwsze z nich, z chwil samego przewrotu zrzucania obcego jarzma. Więc jeszcze właściwych polskich marek niema, dokonywa się tylko nadruków na obcych, okupacyjnych niemieckich lub austrjackich. Do zamanifestowania suwerenności rwą się poszczególne miasta, czasem nawet bardzo małe, maleńkie. Zwolna dokonywa się proces tworzenia państwa: w Krakowie i Małopolsce są znaczki Polskiej Komisji Likwidacyjnej, potem już odrębne znaczki polskie, ale jeszcze z dwoistością waluty, z fenigami i markami dla jednej części, halerzami i koronami dla drugiej części Polski. Manifestacyjny charakter przybierają znaczki pocztowe, wydane w r. 1919 na cześć pierwszego Sejmu, z portretami Piłsudskiego jako Naczelnika Państwa, Paderewskiego jako premjera, Trąmpczyńskiego jako marszałka Sejmu. Waluta markowa już ustalona na całe terytorjum państwowe. Potem idą znaczki na upamiętnienie Konstytucji w r. 1921, potem waluta złotowa, niestety z szybką dewaluacją, która w Polsce doprowadza do znaczków dwumiljonowych (a więc nie było jeszcze tak źle, jak w Niemczech). Wreszcie ustalenie ponowne wartości złotego, ukoronowane dwoma najudatniejszemi, pod każdym względem wzorowemi znaczkami z portretami Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego. (Poprzednio był już prez. Wojciechowski — niema, niestety, wizerunku prez. Narutowicza).

Skierujemy teraz wzrok na znaczki cieszyńskie z okresu, kiedy zapowiadał się plebiscyt, na znaczki górnośląskie z okresu przygotowywanego i dokonanego plebiscytu. Zatrzymajmy wzrok na znaczkach „Litwy środkowej" z miłemi obrazkami i portretami osobistości od Mickiewicza do gen. Żeligowskiego. Nie pomińmy i zwykłego znaczka polskiego z wiele mówiącym nadrukiem „Port Gdański", a wreszcie przebiegnijmy chociaż pospiesznie galerję portretów sławnych Polaków od Kopernika do Sienkiewicza.

Wyrwana z całokształtu księgi wspomnień tego dziesięciolecia ta filatelistyczna karta zaciekawi zapewne nie samych tylko filatelistów.





Zagadka krzyżykowa.



W każdą kratkę umieścić jedną literę tak, aby powstały wyrazy poziomo i pionowo krzyżujące się ze sobą. Koniec każdego wyrazu oznacza czarne pole, albo liczba porządkowa słowa idącego w tym samym kierunku.

Znaczenie wyrazów:

Poziomo:

W rządkach pod liczbami 51, 109, 123, 131, 138, 144, 151 i 155 rozmieścić nazwiska poprzedzone pierwszymi literami imion, w jednym zaś wypadku imieniem pełnem — wszystkch premjerów Rzeczypospolitej Polskiej od 17. IX. 1928 do chwili obecnej — oraz w rządkach pod liczbami 43 i 163 nazwiska Jej Prezydentów.

Pozatem:

1. Potężny kraj; 4. Wyznanie; 5. Robota; 7. Bieg żywota; 9. Przyimek; 10. Przeciwieństwo złego; 12. Fiskus; 15. Podkłady deseni; 17. Myśl przewodnia; 19. Wojsko; 21. Miara powierzchni; 22. Stan niewojenny; 25. Zacni; 27. Skr. miejsce pieczęci wspak; 31. Okrzyk weselny w l. mn.; 35. Miasto rodzinne Abrahama; 36. Grecka litera fon.; 37. Nasyp ziemi; 39. Naczelnik władzy; 48. Zaimek skrócony; 49. Gospodarz na dworze pańskim; 57. Samogłoska; 58. Ptak domowy; 59, 60, 65, 98, 107. Miasta w Polsce; 64, 68, 69. Rzeki w Polsce; 70. Przewodnictwo; 73. Przystań nad Niemnem; 75. Zakaźna choroba; 77. Upał; 79. Poeta epiczny; 81. Wezwanie; 83. Lód; 85. Miara gruntu wspak; 87. Inicjały sł. pianisty polsk.; 89. Znak chem. wspak; 92. Wykrzyknik; 93. Małpa; 95. On w obc. języku; 96. Wzór (gatunek); 97. Zaimek; 101. Ukrop; 102. Posiada; 104. Przysłówek; 106. Świt (brzask) w l. m.; 108. Wypukłość ziemi w 3 p. l. m.; 117. Swoja po łac. wspak; 118. Chwyta; 120. Kres; 122. Termin sportowy; 126. Rozgniewani; 128. Część ciała; 129. Jednostka oporu elektr.; 134. Konieczność; 136. Grecka litera fon.; 140. Gdzie w jęz. obcym; 142. Poeta polski wspak; 143. Skrót tytułu uczonego; 146. Równobrzmiące samogłoski; 148. Kosaciec w l. m.; 150. Spółgłoska fon.; 153. Żegnam po włosku; 158. Arneńczyk; 160a. Przedchr. król Sparty.

Pionowo:

1. Czarodziejski; 2. Kontent; 3. Zabezpieczą; 4. W niego; 6. Termin muzyczny; 7. Zwierz drapieżny; 8. Dopływ Niemna; 11. Depart. Francji; 12. Drewniane chodaki; 13. Dopływ w Prypeci; 14. Łac. nazwa Islandji wspak; 16. Pole; 18. Praktykant biurowy; 19, 23. Nazwiska poetów polskich poprzedzone pierwszymi literami imion; 20. Wydłużone koło; 24, 28. Dopływy Narwi; 26. Ryzyko; 27. Marzenia; 29. Geograficzna karta; 30. Legendarny założyciel Krakowa; 32. Zdrobn. imię żeńskie; 33. Dążenie do moralnej doskonałości w 2 p. l. m.; 34. Inicjały polsk. pianisty; 35. Skwary; 38. Tytuł turecki; 40. Ta po łacinie; 41. Skrót monety; 42. Wykład zasad jakiejś nauki w l. m. wspak; 43. Ptak płetwonogi; 44. Rzuca; 45. Namuł; 46, 63, 64, 66, 67. Przyimki; 47, 72. Pierwsze litery imion i pełne nazwiska polskich marszałków Sejmu; 50. Przyimek wspak; 52. Przysłówek; 53, 116. Znaki chem.; 54. Inicjały autora „Sędziów"; 55. Zaimek gwarowy; 56. Zaimek łaciński; 59. Rodzaj posadzki; 61. Miejscowość pamiętna szarżą jazdy Legjonów polskich 1915; 62. Tamten; 71. Ofiara; 74. Skrót recepty; 76. Wycieram wspak; 78. Niezajęte; 80. Rzadka tkanina; 82. Stan wsch. Brazylji nad Atlantykiem; 83. Rzeka w środk. Afryce; 84. Kula ziemska; 88. Pożegnanie; 90. Pytanie; 91. Hałaśliwie; 93. Zalotnica wspak; 94. Maluje; 98. Włączenia w cyfry; 99. Miasteczko w pow. wołożyńskim; 100. Ziemia uprawna w 2 p. l. m. wspak; 103. Postać z „Quo vadis"; 105. Uprzyjemnili; 109. Kęs; 110. Herb polski; 111. Zieleni; 112. Kosztowni; 113. Łączni; 114. Inicjały autora „Ziemi obiecanej"; 115. Małe zwierzę drap. w 2 p. l. m. wspak; 119. Inicjały aut. „Roty"; 121. Przyrząd do rachowania; 124. Obydwa; 125. Moc; 127. Dawna moneta franc.; 128. Jemu wspak; 129. Narzędzie do zwijania motków wspak; 130. Spokój; 131. Ptak z gat. papug; 132. Namuły wspak; 133. Posiew; 135. Haki do drzwi; 137. Mała oś; 139. Przedmieście Londynu na pr. brz. Tamizy; 140. Ponad po łac.; 141. Środek na nerwy; 145. Mieszanina z żywic; 147. Nazwa dwóch wysp Hebrydzkich wspak; 149. Tak po włosku; 152. Syn Apollina i Kreuzy; 154. Dopływ m. Czarnego; 156. Dąb po angielsku; 157. Osada właściańska w 2 p.; 159. Zaimek wskaz. wspak; 160. Zaimek osob. wspak; 161. Ton muzyczny wspak; 162. Jak 160; 164. Spółgłoska.

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki redakcja „Światowida" przeznacza:

SZKLANNY GARNITUR DO HERBATY

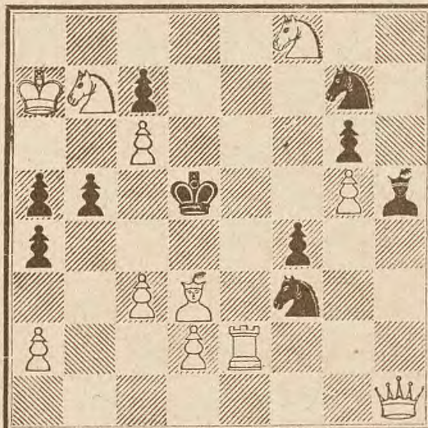
Rozwiązanie niniejszej zagadki nadsyłać należy do dnia 17 listopada b. r. wraz z załączonym kuponem.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 46 z dnia 10 listopada 1928 roku.

Dział szachowy
pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

N. Małachow (Szachm. Listok 1928).

Czarne: Kd5, Gh5, Sf3 g7, piony: a5, a4, b5, c7, f4. g6. (10).



Białe: Ka7, Dh1, We2, Gd3, Sb7 f8. piony: a2, c3, c6, d2, g5. (11).

3-chodówka. 11+10=21.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki N. Małachowa: 1. D—a1!

I. 1... S×g5 2. W—e5+! i 3. ×.
II. 1... S—d4 2. G—e4+ i 3. ×.
III. 1... inacz. 2. c4+ i 3. ×.

PARTJA

Białe: **A. Rubinstein** Czarne: **Dr. S. Tartakower**
grana w międzynar. turnieju w Kissingen dnia 22-go sierpnia 1928 r.

Obrona budapesztańska.

1. d4 S—f4 2. c4 e5 3. d×e5 S—g4 4. G—f4 G—b4+ 5. Sb—d2 (1) S—c6 6. S—f3 f6 (2) 7. e×f6 (3) D—f6 8. g3 (4) D×b2 (5) 9. G—g2 d6 10. 0—0 0—0 (6) 11. S—b3 D—f6 12. S—g5 (7) h6 13. S—e4 D—f7 (8) 14. a3 G—a5 15. S×a5 S×a5 16. h3 S—e5 17. c5! g5 18. G—d2 d5 (9) 19. S×g5! (10) h×g5 20. G×a5 G—e6 21. G—c3 S—c6 22. D—d2! D—f5 23. g4 D—f4 24. G×d5! G×d5 25. D×d5+ K—h7 (11) 26. e3 D—f3 27. D×g5 D×h3 (12) 28. D—g7 mat.

Uwagi:

1) Posunięcie Dr. Bernsteina, zastosowane już przez Rubinsteina w partji z Danjuszewskim (turn. o mistrzostwo Polski w Łodzi w r. 1927). Dobrem jest też polecone przez podręcznik Collijna posunięcie 5. S—c3.

Bogoljubow grał przeciw Tartakowerowi: 6. S—c3 D—e7 7. D—d5 G×c3 8. b×c D—a3 9. D—d2 D—c5 10. e3 D—a5 11. W—b1 a6 12. c5 D×c5.

2) Czarne grając 6... D—e7 odzyskiwały piona, lecz po 7. a3! popadały w gorszą pozycję. Posunięcie zastosowane w partji uchodziło dotychczas za najkorzystniejsze dla Czarnych, jednak Rubinstein w niniejszej partji wykazuje, że i ta obrona jest niewystarczająca. Kmoch wyraża przekonanie, że według dzisiejszego stanu teorji obrona budapesztańska jest niepoprawną.

3) W partji Ritzen—Grünfeld nastąpiło: 7. e6 d×e 8. h3 e5 9. h×g e×f 10. D—c2 G×g4.

4) Niekorzystnem byłoby: 8. G×c7? z powodu: D×b2 9. G—g3 S—d4.

5) Czarne oddały w otwarciu ważnego piona w centrum, teraz zaś dla wyrównania równowagi materjalnej łakomią się pomimo utraty tempa na mało znaczącego piona b2. Otwarcie, w którem trzeba uciekać się do takich konieczności nie może wzbudzać zaufania.

6) Należało grać 10... h6 lub też wymienić gońca za skoczka.

7) Grozi: 13. a3 G—c5 (G—c3? 14. S—e4) 14. S×c5 d×c 15. D—d5+.

8) Konieczne, ponieważ w razie: 13... D—e7 14. a3 G—a5? 15. S×a5 S×a5 16. D—d5+ zdobywa figurę.

9) 18... S—b3 19. G—c3 S×a1 20. c×d! lub: 18... Sa—c4 19. G—c3 z groźbami: S×d6 poczem G—d5. Czarne zamykają gońcowi przekątnię w nadziei kontrataku.

10) Najlepsze! Jeśli 19. G×a5 to po d×e Czarne mogły się jeszcze bronić.

11) Oczywiście 25... W—f7 także nie ratowały partji, gdyż następowało: 26. G—d2 poczem D×g5.

12) Czarne wybierają jaknajkrótszą drogę do przegranej — samobójstwo — lecz inne obrony nie chroniły też od mata. 27... D lub W—f7 28. D—h4+.

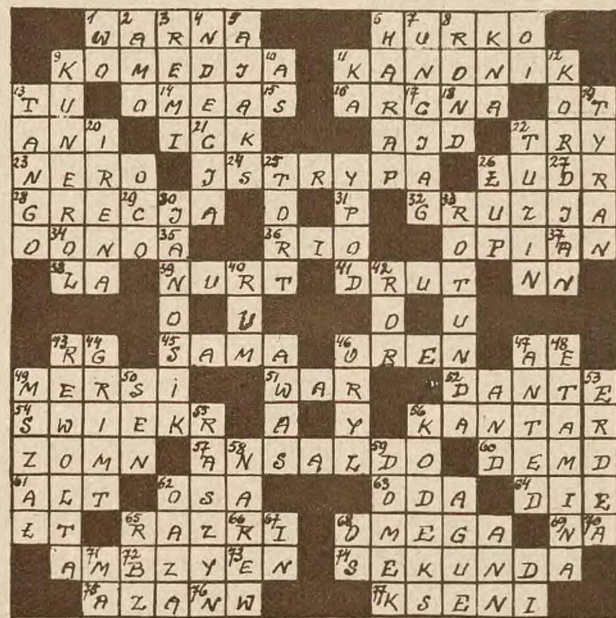
Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 43 nadesłali:

H. Skoczylasowa, Krotoszyn; L. Leferi, Warszawa; E. Puszczyńska, Kielce; Irena Małecka, Warszawa; J. Walatek, Częstochowa; H. Zbiegieniowa, Krotoszyn; J. Lewenstein, Warszawa; H. Klingierówna, Warszawa; H. Mlicka, Komaszyce; J. Rosiakówna, Ruda Pabjanicka; Wanda z Łunińca; T. Sławnicki, Łuniniec; J. Dyduszyńska, Sambor; Sz. Zwiebel, Lwów; Cz. Kozłowski, Warszawa; M. Sławnicki, Łuniniec; H. Miklas, Leżajsk; Z. Czaplicki, Warszawa; Inż. J. Landau, Warszawa; S. Fabelińska, Łódź; W. Siuta, Kołomyja; Z. Denasiewicz, Drohobycz; „Maryśka" Wilno-Pohulanka; I. Lewicka, Lwów; A. Rotter, Kraków; W. Boner, Lwów; M. Mokrzycka, Drohobycz; J. Dormus, Przemyśl; T. Kosińska, Poznań; Z. Ziętek, Poznań; Z. Busiówna, Kraków; E. Ciapa, Warszawa; M. Wysocka, Warszawa; B. Zbelicki, Bydgoszcz; H. L. Piątkowski, Łódź; J. Drawicz, Warszawa; J. Enderówna, Pabjanice, „Tadka" Łuków; J. Bentke, Żywiec; M. Smoleniowa, Brzozów; M. Giga, Częstochowa; H. Czernikówna, Warszawa; S. Korzybski, Warszawa; L. Policzyński, Rembertów; M. Kanczewska, Kołomyja; **O. Laman, Sosnowiec;** G. Laskowska, Goczałkoqwice; Z. Ramułtowa, Kielce; K. Żychońska, Zakopane; L. Łempicka, Bydgoszcz; W. Wojciechowski, Rabka; St. Książek, Zakopane; I. Wajdowice, Lwów; M. Bendalscy, Zakopane; M. Myszkowska, Buczacz; M. Pajderski, Sokal; Schloegel, Poznań; Dr. Rencki, Warszawa; F. Friedberg, Katowice; M. Marszałkiewicz, Grodno; J. Zalewski, Warszawa; J. Dziewońska, Warszawa; Fr. Podleczko, Toruń; Fr. Malinko, Tarnopol; S. Szymczakiewiczowa, Kraków; L. Fronczak, Bydgoszcz.

Przeszło 100 rozwiązań było mylnych i nie brało udziału w losowaniu.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie los padł na p. Ottona Lamana z Sosnowca. Redakcja „Światowida" prześle mu nagrodę w postaci włóczkowego pullovera w najbliższych dniach pocztą.

Rozwiązanie z Nr. 43.



H U M O R.

Dzisiejsi nowożeńcy.



Ona (w pierwsze popołudnie po ślubie): „Ach, zostać tak na zawsze w twoich ramionach:“
On: „Wybacz, najdroższa, ale o 3-ej mam match footbalowy“.

W knajpie.



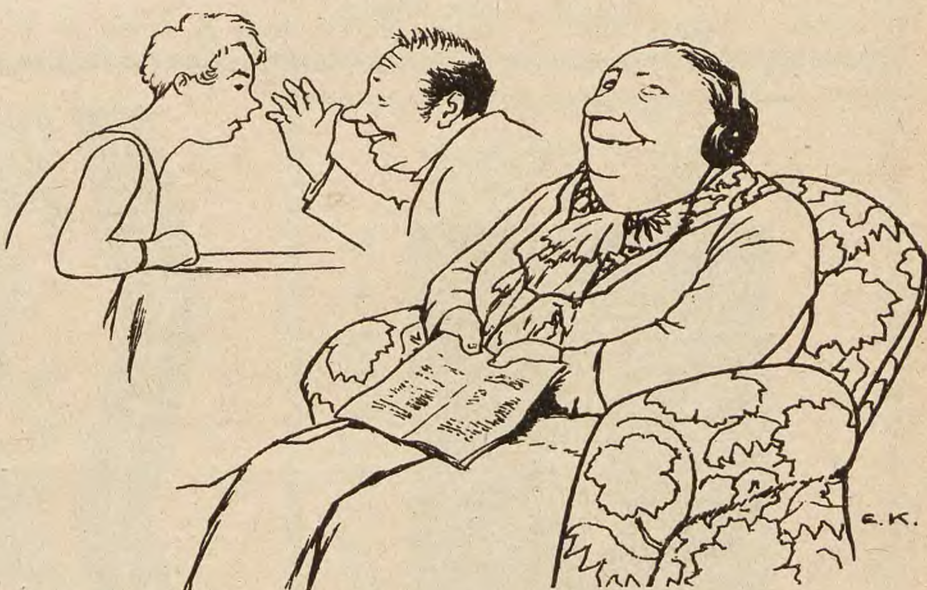
„Wczoraj czułem się tak kiepsko, że myślałem już że ze mną koniec, a dziś otrzymałem fatalną wiadomość“.
„I pewnie się pan wściekał, że wczoraj pan nie umarł!“

Ona już to wie.



Klient: „Proszę pani, zegarek mój chodzi fatalnie“.
Właścicielka: „Tak, tak. Pewnie dawał go już pan u mnie do naprawy?“

Dobrodziejstwa radja.



„Radjo to cudowny, epokowy, błogosławiony wynalazek!“
„Ależ wuju, wuj nigdy prawie go nie słucha“
„Tak, ale ciotka słucha go cały wieczór...“

Miła perspektywa.



„Proszę o rękę pańskiej córki, Agaty“.
„Dobrze, a czy może pan utrzymać rodzinę?“
„Oczywiście“.
„Cieszy mnie, bo nas jest siedem osób!“

Nieszczęście.



„To oburzające: mój mąż zostawił moją fotografję na biurku i nie wziął jej ze sobą w podróż“.
„Czy to taka zbrodnia?“
Tak, ale on mi pisze, że co wieczór wpatruje się w mój portret...“

Czytelników i Przyjaciół

„Światowida"

upraszamy przy zakupnach o powoływanie się na nasze ogłoszenia.



Czem była Gdynia, zanim dziesięć lat temu Polska zmartwychwstała? Niczem, jak tylko marną wioską nadbrzeżną. Czem jest Gdynia dzisiaj, po dziesięciu latach odnowionego bytu Państwa Polskiego? Wielkim portem, którego urządzenia budzą podziw u najnieprzyjaźniejszych nam cudzoziemców. Oto jedno ze świadectw energji i pracy kulturalnej naszej odrodzonej Ojczyzny.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12'50 złotych; zagranicą 15 złotych. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, tel. 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.
Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Il. Kuryera Codz." w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.